

Ind. nr 1000

11/229

© ARCHIWUM WSPÓLNIE

Pamiętasz Swoj?

WPLYN
data 0.05.89
dziennika 957

407

Kiedy wojna wybuchła 1939r miałam 12 lat
mieszkałam we lwowie i pamiętam dokładnie
wzrostenie wojska rosyjskiego do lwowa.

Otur od strony wschodniej przez błonia zwane
^{Weiser Wald}
"Weiser Wald" szło wojsko roskie z wielkim koryciem
kura... ubrani byli w czapki ze szpicami na
czubku głowy i z bagnietami na karabinach szli
do przodu, wśród ludzi uszych których wyśli na
ulicy było wiele ze przeciw wojnie było z niemcami
a nie z roslinami. Następnego dnia na kazym rogu
ulicy stało po kilka oficerów rosyjskich i opowiedali
jak to u nich w rosyi dobre i jak u nich przy nich będzie
dobre. Ale już po tygodniu zaczęły się przesłuchania
i wywozy do rosyi na Sybir. Wywozili gospodarzy
domów nauczyli i rodziny zwiżone z wojskiem.
W następnej kolumnie obok gdzie mieszkam ja

z matką mieszkali rodzina w której syn był oficerem
później a więc kapitanem. Pewnego wczesnego
zima, był to lutego 1940+ czterech żołnierzy rosyjskich
i jeden oficer z NKWD zajechali pod dom sąsiada,
a że nie znaleźli tych naszych oficerów więc zabrali
ich żony i dzieci chłopiec miał 10 lat a dziewczynka
określić miesiąc w Berlin, załadowali ich w samochód
eżycienny i zawieźli do wesołec załadowali do
wagony towarowych i wywieźli na sybir. W następnej
wagie podróży stronie ulicy zabrali znowu dwóch
dzieci 12 lat Wojtko i Krzysia 8 lat ich ciocia i ciocinka
a matka ich była w pracy na wojny z Niemcami
ojciec ich był dziennikarzem przed wojną i jak
roskie wkroczyli on gdzieś uciekł. Kiedy matka
ich wróciła razem z matką puste mieszkani
zrozpaczone poszła na NKWD i prosiła biegała
żeby ją zabrali i zawieźli tam gdzie są jej dzieci
ojciec i siostra, a oni ją wysłuchali i powiedzieli
że i na nią przyjdzie czas a później jednak ją nie 27

wywieśli, I te matki chodziła jak obłożona
i czekała wciąż że i jej jednemu wermu a oni do końca
ją nie wzięli. Takie wywozy odbywały się na naszej
ulicy w każdą noc a później to i w dzień też wywozili
a z całego miasta to tysiące.

Jest rok 1941-23 czerwiec wyszłam rano na ulicę
streszne cisze znowu też wyszła dużo ludzi z innymi
kominami i ktoś tam powiedział że rosły wiekieli
i wogle patrzyły biegnie sędziak który mieszkał kilka
kominami dalej cały był w sadkach i mówi że siedział
w więzieniu i rosły wiekieli podpalili to więzienie
i on z innymi ludźmi wiekieli przez komin.
No to ja dwie koleżanki i dwóch kolegów poszliśmy
na ul. Karłowicką oglądać to więzienie
jeszcze się dymiło ale już ludzie kończyli garść
widzieliśmy że okna w tym więzieniu były
zamurowane całe, ale znowu wiekieliśmy bo
od rogetki gródeckiej szły wojska niemieckie
I znowu 2 lata stresnej ołupacji niemieckiej 3)

W roku 1944 w październiku wkroczyli drugi raz
do nas rosjanie jako nasi uwolbodzieli.

Chociaż już wtedy 17 lat musiałem iść gdzieś do
pracy bo miałem chorego matkę (ojciec mój zmarł kiedy
(miałem 4 lata) trudno było o tą pracę ale w końcu
znaleziano je we kolei jako przewoźnik, obiecałi
amundurowanie, po miesięcznym kursie zaczęli
jeździć na trasach Luów - Podwołoczyska albo Luów
Rewe Róslu i t.p. Dziwiło mnie tylko że wagony
były podzielone, w osobowych jeździli tylko sami
oficerowie a w wagonach towarzyszy jeździli zwykli
żołnierze i ludność cywilna, gdzie było to ich —
„wsio newo” chociaż pada było ciepło jeździło mi się
szkiele ale kiedy przynieśli mroźny wschodni luty
nie wytrzymałem w letniej kurtce i butach letnich
z dziurami w podszewce pracować, powiedziałem
do nadzorca że nie mogę pracować, a on mi
odpowiedział że u nich pracy nie wolno opuszczać
ale o mundurze nie wie mówił.

No i 1 kwietnia 1945 roku dwóch NKWbowców
przyszli do domu i aresztowali mnie, przynieśli mnie
przez 7 dni na takiej małej komendzie, celem było
mnie jako osobę spać nie mogącą bo były tam
szrony było to pierwsze chwila mi się zdrewniałam
ale ze chęcią budziłam się żeby tupać nogami
by odgonić szrony. O jedzeniu nawet nie ma co
pisać bo nie są widoki były ~~śmierdzące~~ młotocie.
Po siedmiu dniach jeden enkawodowiec zaprowadził
mnie do sądu tam zesądził mnie na 5 lat i ten
sądekawodowiec zaprowadził mnie do więzienia
na ul. Łyczkiego, tam siedziałam miesiąc, było
tam okropnie ciepło i wiatry a nas 20 kobiet
spaliśmy na gołych deskach jako śledzie w dzień
musowo było siedzieć pod ścianą, a gorąco tam było
chyba ze 40 stopni. Po miesiącu zabrano mnie i innych
dwa ludzi i trzech strażników i przez całą
noc prowadzili nas jako zbrodniarzy do lasu

na ul. Piłkowską gdzie za Niemców było "Seto"
Legion ten był taki jak Niemiec podwójne druty
i kulki ze strzelnicami. Ludzi tam było tysiące
i co się wie mieścili w barakach stali za ogrodzeniem
z drutów kolczastych ale było przeważnie
jeńcy jugosłowiańscy węgierskie i Niemiec,
stali tam po kilka dni dzień i noc w deszcz i w
upał później wywozili ich w głąb Rosji.

Jedzenie mało kłopot i porcja chleba jak glina
w obiad kasza a wieczór tylko woda gotowana
"kłopot" najgorsze to było tam zachorować bo jak
wzieli we szpitalu to już z kamieniem w łeb nie
wracał. Rano przy wschodzie słońca wywozili
kropów nogich złonych czyś zielonymi górnymi
bruną bogów. Wszędzie byliśmy tam wboję
było tam dużo dziewczęta chłopów z A K takich
jak je za pracę no i dużo takich którzy sami
nie wiedzieli ze co. Z nich wymyśliliśmy
różne prośby, jedną najgorszą spiewaliśmy 6)

w chwilek nostalgii

Pamiętasz słowa te swe brzgiłki.

To nadzieje życie i czysty nasz głód

Pamiętasz stare podarte odziewie

To nasz gniewo jeli zime i lód.

Ubrani my nie jaszowali

Bo amnestji był już znak

Więźniowie się redowali

I śpiewali sobie koki:

Amnestie to nas z kijowa nadchodzi

Moze w niedzielę wypuszczą już nas

Ciescie się stary i cieszcie się młodzi

Przyjdzie humor zabawa i gor.

Śpiewaliśmy to we melodii

{ Pamiętasz Kapri }
{ tą wyspę ... }

do i wstanie 9 maja 1945 roku Niemcy wojny
ogłosili amnestię, i całe szczęście moje bo byłem już
na liście do wywozu do Rosji. Wypuszcili mnie
1 września 1945. Mam w tej chwili 62 lata ale
to pięć mieniej w Stalinozskim łagrze są
najgorszym złem w moim życiu, zło które
nie jestem w stanie opisać.

© ARCHIWUM WSPÓDNI

Kuśdyba Zofia

37-405 Jarocin 10

woj. Tarnobrzeg.